Nr. 193. Kraków, Sobota 27 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Kandydatury demokratyczne z miasta Krakowa.

Wyborczy komitet ściślejszy Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, któremu onegdaj pełny komitet zlecił ostateczne zatwierdzenie kandydatur poselskich z m. Krakowa, uchwalił na wczorajszem swojem posiedzeniu, następujące kandydatury:

na okręg Wesoła: Dr Ignacy **Petelenz**,

na okręg Stradom-Piasek, inżynier Tadeusz **Sikorski**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

na okręg Śródmieście: Edmund **Klemensiewicz**, notaryusz, radca miejski.

W myśl warunków kompromisu z komitetem mieszczańskim, ostatnia z tych kandydatur jest „kompromisową“ w tem znaczeniu, że komitetowi mieszczańskiemu również przysługuje prawo przedstawienia na ten okręg swojego kandydata. Prezydya obu komitetów zadecydują ustalenie jednej z tych dwóch kandydatur. Komitet mieszczański postawi nadto samodzielną kandydaturę na okręg Kleparz.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że wobec faktu, iż samodzielne stronnictwo niezawisłych żydów na okręg Kaźmierz postawiło kandydaturę dra Adolfa Grossa, uchwalił komitet ściślejszy Polskiego Stronnictwa Demokratycznego na ten okręg nie stawiać ze swej strony kandydata.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy donosi nasz korespondent (N.):

Z rozporządzenia generał-gubernatora skazano na deportacyę z granic Królestwa Polskiego na cały czas trwania stanu wojennego mieszkańców Woli, Ignacego Augustyniaka i Chaima Dawida Schwarzbarta. Obu aresztowano i wysłano do gubernii wiackiej.

Wczoraj w południe agenci wydziału ochrony, przybywszy wraz z policyą i wojskiem, wykryli w domu nr. 29 przy ulicy Grzybowskiej tajną drukarnię, która tłoczyła wydawnictwa organizacyi wojskowo-rewolucyjnej.

Maszyny oraz znajdujące się na składzie wydawnictwa skonfiskowano.

Epidemia tyfusu szerzy się w Warszawie coraz groźniej. Władze zabierają się energicznie do tłumienia zarazy.

Z Łodzi donoszą:

Wczoraj wieczorem, na rogu ulic Warszawskiej i Konstantynowskiej w Pabjanicach, zebrało się kilkunastu młodych ludzi. Wiedli oni ze sobą głośną rozmowę, która potem zamieniła się w kłótnię. Usłyszeli to przechodzący niedaleko dwaj strażnicy ziemscy: Bazyli Prewedencew, lat 39 i Antoni Binek, lat 27 i zaczęli się zbliżać do młodych ludzi, którzy, widząc to, dali do nich cały szereg strzałów z rewolwerów, kładąc ich obydwóch trupem na miejscu, poczem ratowali się ucieczką. W kilkanaście minut na miejsce wypadku nadbiegło wojsko i aresztowało przechodzącego w tej chwili ulicą niejakiego Placka, czeladnika tkackiego, który wracał z gospody, gdzie się właśnie wypisał na czeladnika. Placka osadzono w areszcie.

Inkasent składów monopolowych, Szmigielski, zbiegł, zdefraudowawszy 27.000 rs.

Z Wilna donoszą:

Komisya gubernialna do spraw miejskich odrzuciła uchwałę Rady miejskiej o wynagrodzeniu nauczycieli języka polskiego w szkołach miejskich, oraz uczczenia jubileuszu Elizy Orzeszkowej. Wskutek tego zakazu zastępca prezydenta miasta, p. Zubowicz, złożył swoje votum separatum, w którem wyczerpująco wyjaśnił motywa uchwały Rady miasta, która powodowała się względem na piekące kulturalne potrzeby ludności polskiej.

Teatr polski w Wilnie wystawił z dużem powodzeniem komedyę Gabryeli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“, a niebawem wystawi „Wesele“ Wyspiańskiego.

Bandytyzm w formie napadów na dwory przeniósł się i na Litwę. — Oto, co czytamy w „Kuryerze Litewskim“:

Dnia 14 kwietnia o północy dokonano we wsi Nowy Dwór, powiatu Słonimskiego, zbrojnego napadu na dwór pani A. Pileckiej. Siedmiu uzbrojonych w sztylety i rewolwery bandytów wtargnęło przez wyłamane szyby w drzwiach oszklonych do dworu. Córka p. Pileckiej, posłyszawszy brzęk szkła, zbudziła matkę, która wybiegła dzwonić na czeladź i służbę, lecz w tejże chwili padł pod nogi jej strzał. Wystraszone kobiety cofnęły się do domu, a wówczas bandyci obskoczyli je i z wymierzonemi lufami rewolwerów zażądali pieniędzy, grożąc śmiercią. Przerażona p. Pilecka wskazała na kantorek, gdzie były pieniądze, a wówczas bandyci, wyłamawszy zamek, zabrali paczkę wartościową w obligach i papierach bankowych na sumę 15.000 rubli, następnie rozsypali się po całym domu, rozbijając każdy sprzęt i grabiąc srebra, biżuteryę, broń i t. d. W końcu kazali sobie dać jeść i wódki i oznajmili, że są anarchistami-socyalistami. Wychodząc, ostrzeliwali ściany, poczem uszli nieścigani.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 27 kwietnia).

Utrzymanie duchowieństwa katolickiego.

Petersburg. Utrzymanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w r. 1907 w guberniach Królestwa Polskiego wyraża się w cyfrach następujących:

W gubernii warszawskiej 166.502 rubli, w kaliskiej 90.575, w lubelskiej 70.645, w piotrkowskiej 84.083, w kieleckiej 100.380, w łomżyńskiej 43.960, w płockiej 71.361, w radomskiej 84.615, w suwalskiej 47.060, w siedleckiej 46.750 rubli.

W Kraju Zakaukaskim utrzymanie duchowieństwa katolickiego kosztowało tylko 2231 rubli.

Ogółem wydatki wynoszą 861.812 rubli.

Wydatki na duchowieństwo ewangelicko-augsburskie i ewangelicko-reformowane w Królestwie Polskiem dosięgają 16.147 rubli.

Duma.

(Tel. „N. Reformy“ z 27 kwietnia.)

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Wczorajsze posiedzenie poświęcone było obradom nad interpelacyami w sprawie zajść w więzieniu w Rydze. Szereg deputowanych ponownie przedstawił znęcanie się i haniebne traktowanie więźniów, poczem minister sprawiedliwości zabrawszy głos oświadczył, że śledztwo w sprawie rzekomych zajść zostało już zarządzone i że do tego oświadczenia nic nie ma do dodania. Jest jednakże zdziwionym, że wszystkie przedstawienia katuszy i złego traktowania więźniów podniesiono bez podania jakiegokolwiek źródła i bez dowodów. Minister następnie jeszcze dwukrotnie w dyskusyi głos zabierał i polemizował głównie z wywodami dep. Hersena i Pergamenta, którzy wskazali na to, że Duma czyni użytek ze swego prawa interpelowania rządu, że jednakże rządowi nie przysługuje wcale prawo domagania się od Dumy dowodów. Po zamknięciu dyskusyi Izba interpelacyę jednomyślnie przyjęła. Wniosek postawiony przez deputowanego z partyi ludowo-socyalistycznej, na korzyść interpelacyi, a żądający by zapytać rząd, czy ma zamiar kilku urzędników jeszcze przed ewentualną ich rehabilitacyą przez sąd, usunąć z ich stanowiska, został przyjęty wszystkimi głosami przeciw 4, poczem posiedzenie o godz. wieczór zamknięto.

W poniedziałek o godz. 11 przed południem Duma na poufnem posiedzeniu będzie obradowała nad kontyngentem rekruta. O godz. 2 odbędzie się zwyczajne jawne posiedzenie.

Kadeci, a autonomia Polski.

Petersburg. Okazuje się, że artykuł wstępny dziennika „Riecz“ jest wiernym obrazem poglądów kadetów na sprawę autonomii Polski. Artykuł ten, w wysokim stopniu nietaktowny, można tłómaczyć tem jedynie, że kadeci nie chcą wiązać sobie rąk przed niedalekiem, jak im się zdaje, zdobyciem wysokich stanowisk dla swoich przywódców.

Petersburg. Koło polskie głosowało wczoraj wraz z lewicą przeciw kadetom i obaliło ich wniosek. Kadetów zaniepokoiło to bardzo i napełniło ich obawą o istnienie Dumy.

Petersburg. Kadeci oświadczają, że artykuł wstępny w dzienniku „Riecz“ przeciw autonomii, który dzisiaj spowodował zemstę Koła polskiego przy głosowaniu w Dumie, napisał współpracownik bez wiedzy Milukowa i że artykuł ten nie jest wyrazem opinii partyi kadetów.

Petersburg. „Birż. Wied.“ zapewniają, że październikowcy oświadczyli się przeciw autonomii Polski.

Szkolnictwo polskie.

Petersburg. W tych dniach Koło polskie wnosi projekt organizacyi szkolnictwa polskiego.

Zamach na policmajstra.

Karsun (gub. symbirska. Pet. Ag. tel.). Szef policyi okręgowej został wczoraj przez byłego studenta instytutu weterynaryjnego ciężko zraniony trzema strzałami rewolwerowemi. Sprawcę ujęto.

Z zamętu.

Charków. (Tel. ag. pet.) Tłum ludzi napadł na aleksandrowskie warsztaty kolei południowych. Kamieniami i drągami wybito okna i wyłamano drzwi. Napaść odparła straż, nadbiegła na miejsce wypadku.

Sewastopol. (Tel. ag. pet.) W braku środków kapitan portu wydał rozkaz uwolnienia zbytecznych robotników i zredukowania pracy do pięciu dni w tygodniu. Uwolniono przeszło 1000 robotników.

Odessa. (Tel. ag. pet.) Ujęty zabójca naczelnika więzienia oświadczył, iż nazywa się Dragomirow i jest anarchistą, a dlatego zabił naczelnika więzienia, że dręczył on aresztantów politycznych. W zabitym drugim anarchiście policya poznała niejakiego Jaroszewskiego.

Orenburg. (P. ag. t.). W Czelabińsku spłonął korpus główny gmachu więziennego. Przypuszczają podpalenie. Wypadku z ludźmi nie było.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 27 kwietnia.

Cesarz w Pradze.

Praga. Cesarz zwiedził wczoraj nowy budynek szkoły dziewcząt im. św. Wojciecha, następnie kościół św. Piotra i Pawła w Wyszechradzie, a potem chemiczny instytut czeskiego uniwersytetu i instytut fizyologiczny uniwersytetu niemieckiego, poczem powrócił na Hradczyn.

Z Sejmu rzeszy.

Berlin. (Biuro Wolfa). Podczas pierwszego czytania budżetu wyznań poseł Voltz (nar. lib.) zwrócił się przeciw założeniu klasztoru Franciszkanów w Wielkim Borku, który służy tylko celom polonizacyjnym (Protesty u Polaków). To samo odnosi się do klasztoru w Panewniku. Mowca usiłuje to udowodnić wynikiem ostatnich wyborów do Rady państwa, podczas których głosy centrum znacznie się zmniejszyły, a Polaków ogromnie powiększyły.

Poseł Porsch (centrum) zwraca się przeciw wywodom posła Voltza i oświadcza, że bardzo mu jest miłem, iż może wystąpić w obronie zakonu franciszkańskiego, który w ostatnich czasach niesłusznie atakowano. Klasztory tego zakonu założono wyłącznie z powodów religijnych, celem utrzymania wśród mas religii. Leży to także w interesie państwa. W prasie polskiej omawiają właśnie zakony franciszkańskie jako środek walki.

Minister Studt stwierdza, iż klasztory te leżą absolutnie w interesie państwa — pozwolono na ich założenie wyłącznie jedynie na potrzeby religijne ludności. Polacy uważają zawsze Franciszkanów jako reprezentantów niemieckości. Jest ubolewania godnem, że przez podobne ataki Niemców na Franciszkanów narusza się konieczną łączność Niemców na Górnym Śląsku.

Poseł Jażdżewski oświadcza, że musi się żądać zachowania Polakom ich praw konstytucyjnych. Mowca musi energicznie zaprotestować przeciw nazywaniu Polaków zdrajcami stanu, jak to onegdaj uczynił poseł Voltz. Działalność Franciszkanów na Górnym Śląsku jest zbawienną; nauki religii musi się udzielać w języku ojczystym.

Komisarz rządowy odpowiada, że jeżeli istotnie jest przepisem kościoła katolickiego, aby naukę religii udzielać w języku ojczystym, co jednak w ograniczonych rozmiarach ma miejsce, to może się to przecież rozciągać tylko na naukę, udzielaną przez kościół, a nie na naukę, udzielaną przez państwo.

Poseł Friedberg (nar. lib.) powraca jeszcze raz do sprawy osad franciszkańskich, których pozwolenie wywołało we wielu kołach ogromne wrażenie. Minister objawił wielki optymizm w sprawie łącznej pracy wszystkich Niemców na Górnym Śląsku. Zadaniem męża stanu jest być nieufnym, a jeżeli gdzie jest powód do nieufności, to jest to w sprawach duchownych w kościele katolickim. (Żywe protesty w centrum).

Berlin. Sejm rzeszy przyjął na wczorajszem posiedzeniu w drugiem czytaniu etat wojskowy.

Carowa wdowa polityknje.

Paryż. Dzienniki donoszą, że konferencya prezydenta republiki Fallieresa z carową wdową trwała tylko kwadrans. Obecny był przy niej minister spraw zagranicznych. Carowa oświadczyła, że Rosya pragnie pozostać w sojuszu z Francyą i że nie przystąpi do nowej konstelacyi politycznej, jaką Anglia wytwarza na południowym zachodzie.

Strajk kelnerów w Paryżu.

Paryż. Kawiarze i restauratorzy 199 głosami przeciw 14 oświadczyli się przeciw propozycyi podniesionej przez rząd, by zażegnanie strajku pozostawić rozjemczemu rozstrzygnięciu sędziego pokoju.

Ruch przeciw armii.

Paryż. Siedm osób, które podpisały przed kilku dniami rozlepioną tu odezwę antiwojskową, zostało uwięzionych.

Konferencya pokojowa.

Sztokholm. Szwedzkim delegatem na konferencyę pokojową haską został zamianowany szwedzki poseł w Kopenhadze, dr Hammarskjöld.

Podatek od wód mineralnych.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Jak dzienniki donoszą, prezydent gabinetu Wekerle jako minister skarbu zawiadomił pisemnie związek balneologiczny, że uważa za dopuszczalne, by gminy na zagraniczne wody mineralne od przyszłego roku nakładały podatek konsumcyjny.

Zagadkowy zgon uczonego.

Wiedeń. W sprawie tajemniczego zniknięcia radcy dworu prof. dra Mosetiga, nie zdołano dotąd stwierdzić, czy zaszło samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek. Według dotychczasowych poszlak, nie ulega wątpliwości, że dr Mosetig znalazł śmierć w nurtach Dunaju. — Prof. Mosetig cierpiał na zwapnienie arteryj i często popadał w omdlenie. Świadkowie zeznali

---

ANATOL FRANCE.

Pani de Luzy.

Gdy wszedłem do saloniku, Paulina de Luzy wyciągnęła przyjaźnie rękę na powitanie. Staliśmy czas jakiś w milczeniu.

Po chwili zapanowałem nad wzruszeniem i zacząłem mówić:

— Pamięta pani swoje słowa, wyrzeczone dwa lata temu — w taki sam dzień, gdyśmy stali tam u stóp tej góry nad brzegiem rzeki, ku której pani w tej chwili zwróciła swe oczy?

Paulina zbliżyła się do okna i stała zapatrzona w krwawy zachód słońca.

— Pamięta pani — mówiłem dalej — jak daleko sięgałaś wówczas wzrokiem i jak wieszczym duchem przepowiadałaś mające nastąpić dni próby, dni mordów, strachu i gwałtu? Zatrzymałaś wówczas cisnące się na me usta słowa wyznania i rzekłaś do mnie: żyj, walcz za sprawiedliwość i wolność! — Pani, od chwili, gdy twa droga ręka, którą pokrywałem pocałunkami i łzami, wskazała mi tak wzniosłą drogę, szedłem śmiało ku celowi. Usłuchałem pani, pisałem, mówiłem.

— Przez dwa lata zwalczałem bez wytchnienia wszystko, co stawało przeszkodą na innej drodze, w moich wzniosłych dążeniach...

Nagle Paulina dała mi znak ręką, żebym zamilkł i słuchał. Po chwili, przez napełnioną wonią ciszę, panującą w ogrodzie, którą budził tylko radosny szczebiot ptasząt, usłyszeliśmy krzyki śmierci:

— Na latarnię arystokratę!...

— Obnieść jego głowę na lancy!...

Paulina stała blada, oniemiała, z palcem na ustach.

— Ścigają jakiegoś nieszczęśliwca — przerwałem milczenie. — Podobno chodzą po mieszkaniach, a po całym Paryżu co noc są rewizye i aresztowania. Mogą wejść tutaj, muszę się więc oddalić, aby nie skompromitować pani. Chociaż nieznany jestem w tej dzielnicy, jednak w czasach obecnych jestem uważany za niebezpiecznego gościa.

— Zostań pan! — wyrzekła.

Po raz drugi okropne krzyki rozdarły łagodną ciszę wieczora. Pomięszane były ze stąpaniem ludzi i wystrzałami. Zbliżali się. Wkrótce też usłyszeliśmy:

— Zamknijcie wyjście, żeby nam łotr nie umknął!

Pani de Luzy zdawała się być coraz spokojniejszą, w miarę, jak się niebezpieczeństwo zbliżało.

— Wejdźmy na drugie piętro — rzekła — będziemy mogli przez zasłony u okien widzieć, co się dzieje na ulicy.

Ale zaledwie otworzyła drzwi, gdyśmy ujrzeli na placyku między schodami jakiegoś człowieka — bladego jak widmo, trzęsącego się jak w febrze — dzwoniącego zębami z przerażenia.

Nareszcie po chwili człowiek ten z ogromnym wysiłkiem wyszeptał zdławionym głosem:

— Ratujcie mnie, ukryjcie gdziekolwiek... Oni są już blisko... Wyłamali u mnie drzwi, teraz szukają w ogrodzie. Już idą...

Po chwili pani de Luzy, poznawszy uciekającego — był to jej sąsiad, stary filozof Planchonet — zapytała go z cicha:

— Widziała pana moja kucharka? — Wszak ona jest Jakobinką!

— Nikt mnie nie widział.

— Chwała Bogu, mój biedny sąsiedzie!

Zawróciła i weszła do sypialnego pokoju.

Poszedłem za nią — trzeba było wynaleść miejsce dla ukrycia Planchoneta przez kilka dni, może kilka godzin, aby zmylić plan pogoni.

Umówiliśmy się, że po odejściu ich pójdę, wybadam dokoła, a gdy niebezpieczeństwo minie, dam znać wówczas Planchonetowi i wymknie się przez ogrodową furtkę.

Czekając na kryjówkę, ledwie mógł się na nogach utrzymać — tak był wstrząśnięty grożącem niebezpieczeństwem.

Głosem złamanym powtarzał raz po raz imię swego wroga i czując obecność jego tak blisko, zakrył twarz rękami, bojąc się ujrzeć go nagle przed sobą.

Wyraźnie już dochodziło bliskie stąpanie po schodach.

Pani de Luzy spuściła rolety i ukryła starca za parawanem.

Ktoś zapukał do drzwi — i Paulina poznała głos swojej kucharki, która krzyczała, aby pani de Luzy otworzyła drzwi, gdyż urząd municypalny jest już na podwórzu wraz ze strażą narodową i chce zarządzić śledztwo.

— Mówią — ciągnęła dziewczyna — że Planchonet filozof znajduje się w tym domu. Ja wiem dobrze, że nie; wszak pani nie chciałabyś ukrywać nędznika tego rodzaju, ale nie chcą mi wierzyć.

— Więc dobrze, niech wejdą! — zawołała pani de Luzy przez drzwi. — Proś, żeby zrewidowali cały dom — od piwnicy aż do strychu.

Słysząc taką rozmowę, biedny Planchonet zemdlał za parawanem, tak, że z ogromnym trudem mogłem przyprowadzić go do przytomności, skrapiając mu twarz zimną wodą.

Gdy odzyskał przytomność, młoda kobieta rzekła do niego:

— Mój przyjacielu, zaufaj mi, jestem bardzo młodą, ale chyba wiesz pan, że kobiety są zawsze sprytne.

Potem Paulina z takim spokojem jak gdyby była zajętą jakąś zwyczajną codzienną czynnością, posunęła łóżko na środek alkowy, zdjęła pokrycie i kołdrę i z moją pomocą wybrała bity ciężki materac.

W chwili gdy to robiła, słyszeliśmy na schodach ciężkie stąpanie żołnierzy, groźby i dzikie głosy, rozlegające się po kurytarzach. Była to straszna chwila dla nas, a po chwili kroki oddalały się i usłyszeliśmy te same hałasy nad naszemi głowami.

Zrozumieliśmy, że straż, którą oprowadzała kucharka Jakobinka, poszła najpierw spenetrować górne piętra i strych. Sufit trzeszczał pod ciężkiemi stopami żołnierzy i słyszeliśmy przekleństwa, grubjańskie śmiechy, uderzenia nogami i bagnetami. Odetchnęliśmy, ale nie było chwili do stracenia. Pomogłem Planchonetowi wcisnąć się w przestrzeń zrobioną pomiędzy materacami.

Pani de Luzy patrzała na nas ze spuszczoną rozpacznie głową. Łóżko tak przewrócone miało widok bardzo podejrzany.

Próbowała przywrócić je do dawnego wyglądu, ale nadaremnie.

— Trzeba, żebyś się sama położyła, nie ma innej rady.

Spojrzała na zegar, była godzina siódma. Gdy ją zastaną o tak wczesnej godzinie w łóżku może również wzbudzić podejrzenie. Na chorą nie wyglądała — nie można było nawet marzyć, żeby uwierzyli, kucharka wykryłaby kłamstwo. Stała kilka minut w ciężkiem zamyśleniu, później spokojnie z prostotą i dziwną nadzwyczajną szczerością rozebrała się przy mnie, weszła do łóżka i kazała mi zdjąć buty, krawat, ubranie.

— Trzeba, żebyś pan został na chwilę moim kochankiem i żeby tak nas zastali. Gdy przyjdą, nie będziesz pan miał czasu przyprowadzić do porządku swojej garderoby i otworzysz im drzwi bez kamizelki i z potarganemi włosami.

Zaledwie zdążyłem wykonać rozkazy pani de Luzy, gdyśmy usłyszeli, że wojsko zchodzi z góry, klnąc i wymyślając.

Nieszczęśliwy Planchonete zaczął się tak trząść, aż podnosił całe łóżko. Prócz tego oddychał tak ciężko, że sapanie jego po korytarzu mogli słyszeć idący żołnierze.

— Jaka szkoda — rzekła pani de Luzy — byłam taka dumna z mego sprytnego pomysłu. Jednak nie rozpaczajmy i miejmy nadzieję, że Bóg nam dopomoże!

Rozległo się brutalne uderzenie pięścią do drzwi.

— Kto puka? — Zapytała Paulina.

— Przedstawiciele narodu.

— Czy nie moglibyście chwilkę zaczekać?

— Otwieraj, albo wyłamiemy drzwi!

— Mój przyjacielu, idź otwórz.

W tej samej chwili jakby cudem Planchonete przestał trząść się i sapać.

Pierwszy wszedł Lubin, przepasany szarfą, za którym postępowali żołnierze z bagnetami.

Gdy oczy jego spoczęły na mnie, pan de Lubin wykrzyknął:

— Nieszczęście! wpadliśmy na parę kochanków! Wybacz mi piękna!

Potem zwracając się do żołnierzy:

— Tylko sankiloci jeszcze zachowują dobre obyczaje!

Ale na przekór wyrzeczonej maksymie, spotkanie to rozbawiło go.

Usiadł na łóżku i dotykając ręką podbródka pięknej arystokratki, wyrzekł:

— Prawda, że ta piękna buzia nie jest stworzona na to, by od rana do nocy trzepać pacierze. Szkodaby było. Ale przedewszystkiem Republika. Musimy iść szukać zdrajcy Planchonneta. Że się tu znajduje w tym domu, jestem najmocniej przekonany. A muszę go mieć, każę go zgilotynować. To będzie moja wygrana.

— Więc szukajcie go dalej! — rzekł do żołnierzy.

Zaglądali jeszcze pod meble, szukali w szafach, sondowali materace bagnetami.

Lubin, drapiąc się za ucho, spoglądał na mnie z pod oka. Pani de Luzy bała się, aby nie zwrócił się do mnie z jakiem zapytaniem, na które nie mógłby odpowiedzieć.

— Mój przyjacielu, — rzekła spokojnie do mnie — w moim domu jesteś jak u siebie, weź więc klucze i zaprowadź pana Lubin. Wiem, że będzie ci miło dopomódz patryotom.

Zaprowadziłem go do piwnicy, gdzie wypili dużo butelek wina i powywracali beczki, poczem Lubin zupełnie pijany dał znak do odejścia.

Odprowadziłem go aż do furtki ogrodowej, którą za nim zamknąłem, i pobiegłem zawiadomić panią de Luzy, że jesteśmy uratowani.

Na tę wieść Paulina schyliła głowę za łóżko i zawołała:

— Panie Planchonete! panie Planchonete!

Odpowiedziało jej słabe westchnienie.

— Chwała niech będzie Bogu! — wykrzyknęła. — Panie Planchonete narobiłeś mi pan strachu. Myślałem, że już nie żyjesz...

Później zwracając się do mnie, rzekła:

— Biedny przyjacielu, pan, który tak lubiłeś powtarzać mi od czasu do czasu, że mnie kochasz, pewnie nie powiesz już tego więcej...

że widzieli profesora spacerującego nad brzegiem Dunaju i że chustką zamaczaną w Dunaju tarł głowę. Prawdopodobnie podczas maczania chustki w wodzie, wpadł do wody i prąd uniósł go. Dotąd zwłok nie znaleziono. Liczył on 70 lat życia. W kołach lekarskich stanowczo zaprzeczają, jakoby zachodziło tu samobójstwo i podnoszą, że nie może być o tem wcale mowy.

Wiedeń. Dwaj robotnicy, pracujący nad brzegiem Dunaju, widzieli, jak prof. Mozetig, pochyliwszy się do rzeki, aby zmoczyć głowę, wpadł do wody. Wołał on głośno o ratunek, ale nikt mu nie chciał z ratunkiem pospieszyć.

W przeczuciu śmierci prof. Mozetig przed tygodniem sporządził testament.

Ruch budowlany w Krakowie.

Po kilkuletnim zastoju, rok bieżący odznacza się nadzwyczaj wzmożonym ruchem budowlanym, a budownictwo miejskie gorączkowo pracuje nad rozpatrywaniem nadsyłanych planów nowych budowli.

W roku bieżącym są prowadzone, lub wykończane następujące budowy: Drukarnia Związkowa przy ulicy Mikołajskiej pod l. 13 i 15 wielką kamienicę dwupiętrową i jednopiętrowe oficyny; p. Joachim Bandet przy ul. Grodzkiej l. 5 trzechpiętrową oficynę; p. Szymon Trzop dwupiętrową kamienicę przy placu Groble; przy ul. Grodzkiej l. 26 p. Wiktor Suski na miejscu zburzonego domu buduje nową kamienicę trzechpiętrową, która wspólnie z dwoma sąsiedniemi przebudowanemi kamienicami tworzyć będzie jedną całość; p. Salomon Ritterman trzechpiętrową kamienicę z oficynami przy ul. Podzamcze l. 26; p. Zygmunt Małachowski dwupiętrowy dom przy ul. Wolskiej, p. Celestyn Czynciel w rynku głównym, tuż obok kościoła Najśw. Maryi P., kamienicę trzechpiętrową; p. Maurycy Waldman dwupiętrową kamienicę przy ul. Krupniczej l. 3; p. Marya Gwiazdomorska dwupiętrowy dom przy ul. Siemiradzkiego l. 3; pp. Antoni i Zofia Streukowie, ul. Karmelicka l. 1 (róg ulicy Podwale), trzechpiętrową kamienicę; p. Stefania Klugerowa przy ul. Sobieskiego (narożnik nowo otwartej ulicy przez grunta p. Żeglikowskiego) dwupiętrową kamienicę ze suterenami; komitet Ochronki dla dzieci przy ulicy Krowoderskiej l. 38 jednopiętrowy dom; p. Julia Mehofferowa trzechpiętrową kamienicę przy ulicy Garncarskiej; p. Chaim Feiner dwupiętrową kamienicę przy ul. Karmelickiej; p. Aleksy Kowalski dwupiętrową oficynę przy ulicy Czystej pod l. 19.

P. Jan Pietrzykowski dwupiętrową kamienicę przy końcu ul. Krupniczej; p. Adolf Liebeskind dwupiętrowy dom przy ul. Szujskiego; p. Antoni Siwek dwupiętrową kamienicę przy ul. Tenczyńskiej; pp. Loebenheimowie trzypiętrową oficynę przy ul. Zgoda 1; p. Irena Jaszczurowska dwupiętrowy dom przy ul. Swoboda 4; p. Zygmunt Paleczny dwupiętrową kamienicę przy ul. Swoboka 3; pp. Józej i Emil Kirchnerowie dwupiętrową kamienicę przy ul. Wolskiej; p. Kasper Śliwiński trzechpiętrową kamienicę przy ul. Długiej 59; p. Ludwika Nanowska i dr W. Banaszkiewicz przy ul. Długiej 55 budowa trzechpiętrowego domu; p. Aniela Męcka trzechpiętrowy dom frontowy przy ul. Długiej 6; p. Władysław Kleinberger dwupiętrową kamienicę narożną przy ul. Aryańskiej 15; p. Karol Sławieński dwupiętrową kamienicę przy ul. Kopernika 10; szpital św. Łazarza przy ul. Kopernika jednopiętrową dobudowę na łazienki, pralnię i suszarnię; Zgromadzenie SS. Felicyanek jednopiętrowy zakład dla staruszek przy ul. Blich; p. Eliasz Stiberberg dwupiętrową kamienicę przy ul. Poniatowskiego; p. Jan Müller dwupiętrową kamienicę przy I przecznicy ul. Zyblikiewicza; przy tej samej przecznicy pod l. 7, 9 i 11 trzy kamienice dwupiętrowe pp. Edwarda i Maryi Śmiechowskiej; pp. Kapel i Elsa Grünwaldowie dwupiętrowy dom; Zgromadzenie SS. Urszulanek przy ul. Starowiślnej 5 trzypiętrową kamienicę; p. Chaim Berek Zucker dwie trzechpiętrowe kamienice przy ul. Berka Joselowicza 9; p. Izaak Prokesch jednopiętrową oficynę przy ul. Szerokiej 32; pp. Cudek i Henryka Hornowie dwupiętrowy dom przy ul. Bożego Ciała 15.

Zgromadzenie SS. Augustyanek dwupiętrową szkołę przy ul. Skałecznej 8; Zbór izraelicki przebudowę starej bóżnicy przy ul. Szerokiej; Baruch Löwenstein i Spółka dwupiętrowy dom przy ulicy Estery 22.

Nadto są w toku drobniejsze budowy, nadbudowy i przeróbki. Mianowicie: p. Wanda Zubrzycka prowadzi przebudowę kamienicy przy ul. Kanoniczej 22; Filia Banku hipotecznego przebudowę domu narożnego w Rynku głównym naprzeciw ratusza; dr Leopold Bader przebudowę kamienicy przy Placu Dominikańskim 3; p. Ignacy Jan Zangen nadbudowę piętra nad parterową oficyną; p. Joanna Ripperowa nadbudowę II. p. przy ul. Długiej 22; pp. Antoni i Eufemia Kozańscy dobudowę parterowej oficyny przy ul. Karmelickiej 10; pp. Michalina i Marya Madejewskie przebudowę realności przy ul. Karmelickiej 34; p. Roman Drobner przebudowę wiązania dachowego kamienicy przy Placu Szczepańskim i pawilonu restauracyjnego, zniszczonego pożarem; pp. Aleksander i Joanna Grabowscy przebudowę oficyny na warsztat masarski; dr Rutkowski i dr Wojciechowski przebudowę domu, w którym mieści się Zakład zdrowia przy ul. Siemiradzkiego 1; p. Jakób Silberman przebudowę oficyny ul. Długiej 19; pp. Andrzej Olszeniak i Władysław Anczyc przy ul. Krowoderskiej 31 przebudowę dawnego teatru ludowego na zakład introligatorski; pp. Karolina i Emanuel Glaserowie dobudowę dwupiętrowej oficyny przy ul. Bożego Ciała 10; p. Roman Maśnicki przy ul. św. Jakóba 8 i 10 odnowienie II. piętra kamienicy i wewnętrzne adaptacye.

Z budowli na wielką skalę, już rozpoczętych w ubiegłym roku a jeszcze nie ukończonych, lub też restaurowania gmachów i świątyń, wymienić należy, prócz stale kontynuowanej restauracyi zamku królewskiego na Wawelu i kościoła św. Piotra, prowadzoną jest z miejskich budynków budowa skrzydła magistratu, dalej przy gazowni miejskiej buduje się zakład gazu wodnego, zaś w elektrowni miejskiej rozszerzenie hali maszyn, kotłowni i budowa komina fabrycznego. Z budynków publicznych w muzeum ks. Czartoryskich prowadzone wewnętrzne adaptacye i przebudowa klatki schodowej.

Również w tym roku wykończone zostaną w całości koszary artyleryi na gruntach Olszy, naprzeciw cmentarza miejskiego.

Z powyższego wykazu widać, jak niebywale wielkim jest tegoroczny ruch budowlany w Krakowie. Przyczyni się to do polepszenia bytu robotników zawodowych, do ożywienia przemysłu, zwłaszcza w dziedzinie cegielnictwa i kamieniarstwa, a przedewszystkiem odbije się na obniżce mieszkań, które w ostatnich czasach wzrosły do niebywałej wysokości.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 27 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Anastazego p., Teofila i Zyty.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 26, zachód o godz. 6 min. 49; długość dnia godz. 13 minut 19.

Teatr miejski w Krakowie: „Uroczyste jubileuszowe przedstawienie „Ślubów Panieńskich“ Fredry. (Występ Tarasiewicza).

Teatr ludowy: „Intryga i miłość“ Schillera.

Zebrania: Towarzystwo budowy domów mieszkalnych dla urzędników w sali 3 sądu krajowego o godz. 5 popołudniu.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w sali Collegii novi o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym odczyty prof. Leonharda i dra Wasunga.

Odczyt: W zakładzie geologicznym przy ul. św. Anny o godz. 7 wieczór p. Kowarzyka, insp. kopaln. p. t. „Ogólne uwagi nad głębieniem szybów i ich obudowa“.

Repertuar teatru lwowskiego:

W sobotę 27 b. m. o godz. pół do 4 popoł. (dla młodzieży szkolnej) „Kopciuszek“; o godz. pół do 8 wieczór „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego (pierwszy gościnny występ Hericli Darclée).

Z ruchu wyborczego. Dziś o godzinie 7 i pół wieczór odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego mieszczańskiego w sali na „Kotłowem“ przy ulicy Kolejowej l. 18, I p. 1) Sprawa kompromisu z komitetem Polskiego Stronnictwa demokratycznego. 2) Sprawa rokowań z innymi komitetami wyborczymi stojącymi na gruncie narodowym. 3) Sprawa kandydatur na wszystkie okręgi miasta Krakowa. 4) Sprawa organizacyi komitetów okręgowych na wszystkie okręgi wyborcze miasta Krakowa.

Dr Herman Seinfeld prosi nas o zaznaczenie, że na wczorajszem posiedzeniu komitetu ściślejszego oświadczył się przeciw stawianiu kandydatury dra I. Petelenza z okręgu Wesoła.

Zdumiewająca konfiskata. Organa policyjne, z polecenia prokuratoryi państwa, skonfiskowały wczoraj w wielu handlach pocztówki z widokami Kopca Kościuszki. Konfiskacie uległy wszystkie rodzaje pocztówek — a jest ich jak wiadomo kilkaset rodzajów w różnych czasach wydawanych.

Nietylko w sferach handlujących nakładców tych kart i kupców, ale i wśród szerokiej publiczności konfiskata ta obudziła usprawiedliwione zdumienie. Od czasu wynalezienia sztuki fotograficznej Kopiec Kościuszki był krocie tysięcy razy zdejmowany i reprodukcye jego fotograficzne, litograficzne i rysunkowe w milionach egzemplarzy rozchodziły się po świecie... bez przeszkody, a dopiero obecnie argusowe oko pewnych sfer uznało niebezpieczeństwo dla całości monarchii z dalszego rozpowszechniania widoków Kopca Kościuszki na kartach pocztowych płynące.

Organa policyjne uniosły plon obfity z tego połowu, zabrano bowiem olbrzymie stosy pocztówek, wyrządzając dotkliwą stratę handlującym.

Konfiskata ta będzie mieć epilog w sądzie karnym, któremu przypadnie w udziale orzec o prawomocności konfiskaty. Przypuszczamy, że niezależny trybunał, który zapewne niebawem tę sprawę rozstrzygać będzie, potrafi zająć właściwe stanowisko, ratując od śmieszności powagę władzy państwowej.

Z życia młodzieży akademickiej. W niedzielę, 28 b. m., odbędzie się w Kole akademickiem „Eleuteryi“ odczyt p. B. Łąckiego p. t. „Filozofia Nietschego“. Początek o godzinie 10 rano, w sali „Eleuteryi“, Rynek l. 17 II p. Wstęp dla członków i gości wolny.

W „Spójni“, Stowarzyszeniu młodzieży postępowej (Grodzka l. 43 II p.), odbędzie się w sobotę, dnia 27 b. m., wieczór towarzyski z zabawą taneczną dla członków „Spójni“ i „Związku naukowo-towarzyskiego“. — Łaskawy udział przyrzekli: pp. Adamowicz Bogusław (utwór literacki), Gloger Roman (śpiew), Gorczyński Bolesław (utwór literacki), Karbowski (deklamacya), Kleczyński (skrzypce). — Początek o godzinie 8 wieczorem. Bufet. Stroje zwykłe. Wstęp dla członków „Spójni“ i „Związku naukowo-towarzyskiego“ wolny. Goście płacą 1 K, akademicy 50 h.

Wypadek z automobilem. Do tutejszej dyrekcyi policyi zgłosił się p. Fryderyk Kornblüh, przemysłowiec z Wiednia, zamieszkały chwilowo w Grandhotelu, i doniósł, że 25 b. m., jadąc automobilem z Wiednia do Krakowa, najechał wieczorem koło godziny 9 na szosie koło Mogilan na wóz włościański, w którym siedziały trzy osoby. Najechanie nastąpiło skutkiem ciemności, gdyż latarnie automobilowe z powodu silnego wiatru zagasły, tak, że p. Kornblüh tylko z trudnością mógł oryentować się w ciemności. Koń wozu padł podobno zabity na miejscu, również wóz odniósł uszkodzenia, natomiast osoby, w nim siedzące, wyszły bez szwanku. P. Kornblüh twierdzi, że jechał powoli i żadnej winy nie ponosi.

Dwa usiłowane samobójstwa. Wczoraj popołudniu targnęła się na swe życie 26 lat licząca p. Anna Wcisło, żona poborcy akcyzowego, zażywając dużą dawkę rozczynu fosforowego. Desperatkę w stanie nieprzytomnym przewiozło pogotowie ratunkowe do kliniki chorób wewnętrznych.

Wczoraj usiłowała sobie również odebrać życie pewna słuchaczka medycyny, która zażyła wielką dawkę opium. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło jej pogotowie ratunkowe. Życiu młodej desperatki nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Zgubiony pierścionek. Na schodach w gmachu redakcyi „Nowej Reformy“ znaleziono dziś złoty pierścionek. Za udowodnieniem własności można go odebrać w administracyi „N. Reformy“.

Ojcobójstwo. Czytamy w „Kuryerze warszawskim“: Nocy onegdajszej we wsi Annopol, w gminie Bródno pod Warszawą, dokonano morderstwa dwojga osób: kolonisty miejscowego, wójta gminy, Szymona Lewińskiego i służącej jego, 19-letniej Franciszki Kucharskiej. Potworny ten mord przypisywano w pierwszej chwili bandytom, znano bowiem w okolicy Lewińskiego, jako zamożnego gospodarza, posiadającego kilka domów i znaczniejszą sumę pieniędzy.

Przeprowadzone jednak śledztwo wykazało, że ohydnego mordu dopuścił się syn wójta, 19letni Jan Lewiński, który poróżniwszy się z ojcem i przestraszony groźbą ojca, że w tych dniach pójdzie do rejenta i majątek swój zapisze na własność obcym ludziom, wtargnął w nocy do mieszkania i zadał starcowi śmiertelny cios toporem. Ponieważ napadnięty pasował się z synem, chcąc uniknąć śmierci, i wzywał pomocy, morderca, w obawie, że krzyki słyszy śpiąca w pobliskiej kuchni służąca, po zamordowaniu ojca wtargnął do kuchni i tu zabił śpiącą na łóżku Kucharską. Pociągnięty do śledztwa Jan Lewiński początkowo zapierał się, kiedy jednak poszlaki stały się zupełnie pewne, przyznał się do winy.

Zmarli.

W Wiedniu zmarł Wład. hr. Tarnowski, b. prezes Bratniej Pomocy uniw. Jagiellońskiego, w 26 roku życia. Zmarły dla swych zalet charakteru był otaczany ogólną sympatyą, a w życiu akademickiem odgrywał swego czasu wybitną rolę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 26 kwietnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 270·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 282·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 247·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 246·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·70. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—. Clary 40 zł. m. k. 136·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·—. Ofen 43 zł. 173·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 63·—. Salma 40 zł. m. 187·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 189·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 481·—

Berlin 26 kwietnia. Austryackie banknoty 85·05. Spirytus —·—.

Paryż 26 kwietnia. 3-prc. Renta 94·55. Mąka 29·95.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.